

## EWA PLESZCZYŃSKA ur. 1929; Sandomierz

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Ludwik Fleck i studenci
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Ludwik Fleck

### Ludwik Fleck i studenci

Profesor miał wielkie poważanie w świecie naukowym, studenckim. Do tej pory starsi studenci – to znaczy, obecnie emeryci – medycyny wspominają profesora Flecka. Myślę, że brało się to z tego przede wszystkim, że pięknie wyładał. Widać było mądrość płynącą z tych słów. Był bardzo życzliwy dla ludzi, ale przede wszystkim był mądry i to biło z niego. Było wówczas wielu profesorów rzeczywiście mądrych, ale to profesor jakoś tak wzbudzał ten wielki szacunek. Przy tym miał ogromne poczucie humoru. To też było ważne. Studenci nie lubią nadętych ludzi. I miał ogromne poczucie humoru.

Pamiętam na przykład taką historię. Kiedy byłam asystentką, miałam takiego znajomego studenta medycyny, który był starszy od niektórych, ponieważ zaczął jeszcze przed wojną. Później miał obowiązkową przerwę, był w AK. Dlatego też nauka przychodziła mu nie tyle z trudem, ile, zawsze miał tam jakieś luki w nauce i trochę miał stracha przed egzaminem u Flecka. No i poszedł razem ze swoim kolegą zdawać egzamin. Poszło ich dwóch. Profesor oczywiście nie wiedział, że jeden z nich jest moim znajomym. Kiedy wyszli, to ja tak dałam mu do poznania, że właśnie mój przyjaciel zdawał. A on mi powiedział tak „Wie pani, jednemu postawiłem piątkę, a drugiemu trójkę.” Temu mojemu znajomemu postawił trójkę. „Ale tak sobie myślę, że ten, któremu dałem piątkę będzie gorszym lekarzem niż ten z trójką.” Czyli on miał jakąś taką intuicję. I to się sprawdziło, bo ten mój znajomy był bardzo takim oddanym, solidnym lekarzem. Także miał taką intuicję, wyczuwał ludzi i widocznie uznał, że on miał większe powołanie do zawodu mimo, że nie dostał najlepszego stopnia.

Dla nas, dla biologów, profesor miał zajęcia w Jeszowie oczywiście, w takiej niewielkiej sali naprzeciwko swojego gabinetu. Medycy mieli chyba tam, gdzie w tej chwili jest właśnie synagoga. Tam była sala wykładowa do końca zresztą. Bo to były liczniejsze lata. Nas było niewiele. Profesor bardzo pięknie te wykłady prowadził. Bardzo jasno wyładał, rozumiałe.

Data i miejsce nagrania	2007-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"